Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 1 maja 1937 r. | Nr 9

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 9: „Polsce Zbrojnej" w odpowiedzi — Odezwa do wszystkich Związków Emerytalnych — Łamańce „Emeryta" — W sprawie jednolitej organizacji emerytów w Polsce — Przykra polemika — W sprawie nowelizacji dekretu emerytalnego — Papierowa lawina — Marzenia ściętej głowy, (w odpowiedzi „Biuletynowi Urzędniczemu") — Równowaga budżetów publicznych i budżetów prywatnych.

„Polsce Zbrojnej" w odpowiedzi

W ostatnim (8) numerze „Jedności" z dnia 15 kwietnia, zamieściliśmy na naczelnym miejscu artykuł **„O przydzielaniu wojskowych do służby cywilnej"** w związku z dekretem P. Prezydenta Rzplitej z dnia 12 marca b. r. Dz. Urz. R. P. Nr 20, poz. 128, wypowiadając swój sąd, podyktowany interesem publicznym.

Artykuł ten odbił się żywym echem w całej prawie Polsce i spowodował, że **„Polska Zbrojna"**, organ sfer wojskowych, poświęcił tej sprawie cały artykuł w Nr 112, z dnia 24 kwietnia.

Poniżej podajemy dosłownie całą treść tego artykułu.

O wojskowych w służbie cywilnej

„Pod powyższym tytułem ukazała się notatka w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" z dnia 18 kwietnia r. b. w rubryce „Przegląd Prasy", zawierająca przedruk części artykułu ogłoszonego w czasopiśmie urzędniczym **„Jedność"**.

Jak artykuł czasopisma „Jedność", tak i przedruk części tego artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" są **bezwzględnie objawem dodatnim**, gdyż świadczą o zainteresowaniu społeczeństwa sprawami wojska oraz dają możność zaznajomienia najszerszych rzesz społeczeństwa z zagadnieniami, mającymi na celu nie tylko interes wojska, ale i państwa.

Począwszy od zakończenia działań wojennych w r. 1921 do doby obecnej przechodziła pewna część oficerów z armii do służby cywilno-państwowej, samorządowej, a także do zawodów wolnych i zajęć prywatnych. Był to z jednej strony naturalny powrót do swoich właściwych zajęć tych obywateli, którzy czy to już od r. 1914 w legionach, czy też od r. 1918 w szeregach wojska naszego walczyli o niepodległość Polski, a teraz w wolnej ojczyźnie stawali na innym polu do pracy, do której mieli już przed wojną przygotowanie; z drugiej strony armia zatrzymała u siebie po wojnie niewspółmiernie duży procent najlepszych obywateli i siłą rzeczy musiała z biegiem czasu, nawet ze stratą dla siebie, oddać pewną ich część dla pokrycia braków, jakie odczuwała organizująca się administracja państwowa. Doszedł do tego i czynnik trzeci, bodajże najważniejszy: doświadczenia ostatniej wojny narzuciły wszystkim nowoczesnym państwom wspólną cechę **„narodów, społeczeństw pod bronią", co w naszej polskiej rzeczywistości ma szczególne znaczenie.** Poza armią spoczywa na administracji państwowej przeogromnej wagi zadanie i obowiązek przygotowania i utrzymania aparatu państwowego i wszystkich sił państwa i narodu w sprawności i gotowości do harmonijnego współdziałania w razie wojny. Administracja państwowa musi więc posiadać ludzi zdyscyplinowanych, szybkich i ścisłych w działaniu, obywateli pewnych, dobrych patriotów, obywateli rozumiejących warunki pracy i potrzeby w razie wojny. Dlatego też wymaga się, by przed przyjęciem do administracji państwowej obywatel przeszedł służbę w szeregach wojska. Odbywa się to już w szkole średniej przez przysposobienie wojskowe, następnie przez hufce pracy i junaków i służbę obowiązkową w szeregach armii, a potem przez pracę w organizacjach wojskowych Strzelca, Federacji, Związku Oficerów i Podoficerów Rez. i t. d. Na niektóre zaś stanowiska w administracji państwowej, samorządowej i przedsiębiorstwach państwowych, których zwłaszcza zakres zazębia się ściślej z pracą armii, są konieczni ludzie, posiadający gruntowną znajomość wojska, a to mogą nabyć tylko przez dłuższą, kilku lub nawet kilkunastoletnią służbę wojskową. Kandydatów na te stanowiska może i musi dostarczyć armia spośród odpowiednio dobranych oficerów służby stałej. Czyni temu zadość przepis artykułu 34 dekretu Prezydenta Rzplitej o służbie wojskowej oficerów, normujący przechodzenie oficerów jeszcze w stosunkowo młodym wieku do administracji państwowej po odpowiedniej praktyce i stwierdzeniu pełnej ich przydatności do wykonania stawianych zadań.

Jak z powyższego wynika, przechodzenie oficerów do służby cywilno-państwowej jest podyktowane niezbędnymi potrzebami poszczególnych resortów administracji państwowej i zupełnie zgodne z dewizą „właściwy człowiek na właściwym miejscu".

Nie należy też obawiać się, że ucierpi przez to ogół urzędników, gdyż, jak wyżej zaznaczono, ilość stanowisk, przewidziana dla oficerów, jest niewielka, a jak sprawa ta przedstawia się cyfrowo i procentowo do ogółu urzędników, postaramy się wyjaśnić przy najbliższej okazji".

Artykułowi temu nie można odmówić racji, ale należy dodać jedna zastrzeżenie, że jest jednostronny.

Podkreślamy raz jeszcze z naciskiem, że bardzo wysoko szanujemy zasłużonych w bojach o wolność Ojczyzny oficerów i żołnierzy, pełnym umiłowania sercem i czcią otaczamy naszą Armię, ale to przecież nie może mieć nic wspólnego z postanowieniem, aby młodzi oficerowie, znający oblicze wojny tylko z historii, umiejący prowadzić swoje plutony czy kompanie — **mieli już tym samym szczególne uzdolnienie do prowadzenia równie, a może i bardziej odpowiedzialnej służby na różnych stanowiskach cywilnych?**

Machina państwowa jest zbyt skomplikowanym mechanizmem, by można ją oceniać z koszarowego punktu widzenia, który z natury rzeczy przysłania całość zagadnień życia, związanego z istotą państwa.

Naszym zdaniem zrobi to daleko lepiej należycie przygotowany i przez szereg lat do pracy tej zaprawiony urzędnik, zazwyczaj także oficer w rezerwie, aniżeli przydzielony emeryt wojskowy, po odbyciu kilkutygodniowego czy nawet kilkumiesięcznego kursu, gdyż praca taka, by była umiejętną, wymaga całego szeregu lat wytężonej pracy.

Odezwa do wszystkich Związków Emerytalnych

Międzyzwiązkowy Komitet dla spraw emerytalnych w Krakowie, ul. Batorego 5, biorąc pod rozwagę rezolucje i uchwały zapadłe na posiedzeniach delegatów wszystkich Związków i Zrzeszeń emerytalnych odbytych z udziałem Posłów i Senatorów czy to w Krakowie dnia 11 kwietnia czy też w Warszawie w dniach 17 i 18 kwietnia b. r., lub też w Poznaniu i innych miejscowościach wychodzi z założenia, że tylko jednozgodność i wspólne porozumienie może doprowadzić do jednego celu do jakiego wszystkie zrzeszenia emerytalne dążą.

Nie przesądzając w żadnym kierunku realizacji powyższej zasady tak co do formy zawiązania jednej centralnej organizacji lub też Związku i ażeby położyć ostateczny kres niepotrzebnym i wyrządzającym szkodę dla interesów emerytalnych enuncjacjom czy to w prasie, czy też na zebraniach i w ulotkach, powyższy Komitet proponuje wyłonienie komisji porozumiewawczej z łona Polskiego Związku Zrzeszeń emerytalnych Warszawa, ul. Miodowa 11, Związku Emerytów Poznań, ul. Spokojna 21, Międzyzwiązkowego Komitetu dla spraw emerytalnych Kraków, ul. Batorego 5, Związku Emerytów Lwów, ul. Piłsudskiego 1, Związku Emerytów Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 11, Związku Emerytów Katowice, ul. Dąbrowskiego 4, oraz Związku Emerytów Nowy Sącz i t. d. i prosi P. T. Związek o wypowiedzenie się w tym względzie i ustalenie miejsca zjazdu (najchętniej Warszawa).

Termin i miejsce zjazdu będzie podane po porozumieniu się wyżej wymienionych Związków.

Z uwagi na nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu w maju b. r. proszę sprawę traktować jako pilną i odpowiedź proszę nadesłać do dnia 4 maja 1937 r. pod adresem „Związku Emerytów Samopomoc", Kraków, ul. Batorego 5

Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników państw., samorząd., przedsiębiorstw państw. i prywatnych.

Mr. Szustow Jan sekretarz

Dr Krajewski Józef Przewodniczący

REPREZENTANCI ZWIĄZKÓW:

Tow. Urz. M. — Dr Owsiński J., Dr Niedziałkowski O.

Zw. Ofic. w stanie spocz. — Dr Sowilski A., Kpt. Marski A.

Zw. Zawod. Kolej. — Packan J., Stączek St., Pellar H.

Zjednocz. Kolej. P. — Kabat W., Nycz M., Biernakiewicz A.

Zw. Emer. Kolej. — Oplustil R.

Wojew. Związek Emerytów — Dr Wielgus P.

Zrzesz. Urzędn. Sąd. i Prok. — Wadowski F., Białoń Wł.

Zw. Naucz. Szkół Pow. — Ścisławski W., Hejno W.

Zw. Zaw. Pracowników Umysł. „Unia" — A. Skotnicki, Kowalik T.

Zw. Emerytów „Samopomoc" — Starosolski K., Kopff W., Szustow J.

Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych — Missona K., Trybowski W.

Związek Zrzeszeń pracowników publicznych: w Krakowie — Dr Krajewski J., Masłowski J.

Okr. Zw. Emer. Państw. i Aut. — Dr Spiss Tadeusz.

Zw. Sztygarów, Wieliczka — Guzik F., Grzybowski S.

Zw. Emer. Bank. Przem. Ubezp. — Pająk Tad.

Polski Związek Emerytów, Inwalidów i Sierót Mokrański B., Wieliczka.

— • • —

W sprawie jednolitej organizacji

emerytów w Polsce

W związku z apelem do Zrzeszeń emerytalnych na terenie całej Polski, celem wypowiedzenia się w sprawie **jednolitej organizacji**, by nie szkodzić sprawie zniesienia dekretu emerytalnego, oraz pracy na przyszłość wobec zapowiedzi nowej ustawy emerytalnej, napływają masowo pisma, **zgodne z tym, by taką jednolitą organizację stworzyć** i to w Warszawie oraz, by **współdziałać z organizacjami czynnych pracowników państwowych** (krakowski punkt widzenia, różniący się zasadniczo od poznańskiej tezy, że emeryci sami sobie wystarczą).

Nie mogąc drukować wszystkiego, ograniczamy się na razie do opublikowania deklaracji Zjednoczenia Emerytów w Przemyślu.

Oto jego treść:

Do

P. T. Redakcji „Jedność" w Krakowie.

W odpowiedzi na odezwę skierowaną „do organizacyj emerytów w Polsce", a umieszczonej w Nr 8 wydawnictwa „Jedność" z dnia 15. IV. 1937 r. Zarząd Zjednoczenia Emer. w Przemyślu komunikuje, że na posiedzeniu swym, odbytym w dniu 24. IV. 1937 r. członkowie tegoż Zarządu powzięli jednomyślną uchwałę ujętą w formę następującej treści:

1) Sprzeciwiamy się jaknajenergiczniej wszelkim próbom i usiłowaniom zmierzającym do rozbijania jedności naszych zrzeszeń emeryckich, gdyż uważamy taką akcję za jaknajszkodliwszą i najfatalniejszą zarówno dla materialnych jak i moralnych interesów naszych zrzeszeń.

2) Jesteśmy za utrzymaniem jednej, jedynej i jednolitej naszej organizacji i takiego samego Centralnego Zarządu, gdyż tylko taka jednolita i zdyscyplinowana organizacja daje poczucie siły i godności własnej jej członkom; budzi wiarę we własne siły i może działać skutecznie w walce o nasze postulaty tak obecne jak i przyszłe.

3) Pragniemy nawiązania i utrzymania jaknajściślejszego kontaktu ze wszystkimi pokrewnymi nam związkami pracowniczymi i rozszerzenia wpływów naszej organizacji na wszystkich emerytów a to: wojskowych, kolejowych, pocztowych, samorządowych i t. p.

4) Pragniemy, ażeby zadania i cele naszej organizacji odnosiły się nie tylko do obrony naszych zlekceważonych praw, potrzeb i interesów, ale, ażeby organizacja nasza stała się zarazem ośrodkiem niezależnego politycznie działania na polu uświadomienia społecznego i duchowego postępu oraz podejmowania samodzielnych zadań w dziedzinie tak kooperatywnej jak i zadań gospodarki narodowej.

5) W myśl tych postulatów apelujemy usilnie i gorąco do tych wszystkich, którzy stoją obecnie na czele organizacyj emeryt. (w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie), **ażeby w imię dobra zbiorowego, zechcieli porozumieć i zjednoczyć się, w jedną wspólną** i już istniejącą centralną reprezentację Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, a tym samym nadać lokalnym, organizacjom naszym jednolitą akcję i wytyczne zmierzające do wytworzenia z nich jednolitego, karnego i aktywnego czynnika społecznego.

6) Uważamy za rzecz konieczną, ażeby przyszły Centralny Zarząd Związków Emeryckich, wraz ze Związkami **wszystkich pracowników państwowych**, dążył usilnie do założenia jakiegoś obszerniejszego dziennika redagowanego tak starannie i zajmująco, ażeby mógł on zyskać jaknajwiększą poczytność, a tym samym oddziaływać w znacznej mierze na opinię publiczną. Taki dziennik niezależny moralnie i materialnie od wszelkich ugrupowań politycznych, partyjnych czy klasowych informowałby objektywnie i usposabiał przychylnie opinię ogółu do słusznych postulatów pracowników państwowych tak w służbie czynnej jak i emerytowanych.

Kacanik.

Przemyśl, dnia 27. IV. 1937 r.

Łamańce „Emeryta"

Istniejący od niedawna „Emeryt", czasopismo wydawane przez Związek Emerytów w Poznaniu zaczął w ostatnich numerach wyprawiać jakieś karkołomne łamańce:

To, że atakuje pułk. Koca, czy senatora Pawelca, to jego rzecz.

Fakt jednak, że wyzyskując wybitne zasługi posłów i senatorów regionalnej grupy krakowskiej, oraz skuteczną pracę Krakowskiego Międzyzwiązkowego Komitetu pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw kolejowych i prywatnych w niesmaczny sposób sobie przypisuje zasługi, i to nawet wobec historii'! jest rzeczą nie tylko niezgodną z prawdą, ale także z pojęciem najprymitywniej pojętej etyki.

Ostatecznie możnaby przejść nad tym do porządku dziennego i nie przywiązywać do tego żadnej wagi.

Ale zaszedł fakt drugi, który wywołał oburzenie w opinii, która domaga się wyjaśnienia.

Mianowicie odbył się w Krakowie dnia 11 kwietnia bardzo poważny zjazd delegatów z różnych stron Polski, jak o tym pisała prasa codzienna.

Na zjeździe tym senator **dr Bobrowski** oświadczył, że na prośbę Krakowskiego Międzyzwiązkowego Komitetu udał się do p. premiera **dr Składkowskiego, celem uzyskania zgody Rządu, by sprawa dekretu znalazła się na porządku obrad sesji majowej, jako wniosek rządowy, i że tę zgodę ze strony p. premiera Rady Ministrów uzyskał.**

Wiadomość ta, pierwszorzędnego znaczenia wywołała w kraju uspokojenie wobec niepewności o dalsze losy emerytów.

Ale o tej, tak doniosłej wiadomości, którą usłyszał delegat Poznania i równocześnie współpracownik „Emeryta" — nie podał „Emeryt" żadnej nawet wzmianki.

Czy w tym wypadku postąpił „Emeryt" zgodnie z sumieniem i interesem ogółu emerytów, których się mieni obrońcą, zamilczając jakby z rozmysłu o tak ważnej decyzji sfer rządowych?!

O takim postępowaniu w obronie emerytów trudno myśleć bez zastrzeżeń tak, jak niepodobna pogodzić się z taką taktyką, ani z taką dziwaczną etyką.

Słowa powyższe piszemy nie bez pewnych skrupułów, ale trudno, chodzi nam o prawdę i o uczciwe postawienie sprawy, oraz o doprowadzenie do konsolidacji, po usunięciu istniejących różnic.

Celem naszym jest doprowadzenie rozpoczętej pracy do pomyślnego jej zakończenia.

Pragniemy dokonać tego dzieła po usunięciu tego wszystkiego, coby mogło nas dzielić. Dążeniem naszym jest skupić wszystkich przy jednym warsztacie, przy którym pragnęlibyśmy widzieć również przez Poznań zwalczaną, a przez nas nie oszczędzaną Warszawę.

Tylko skonsolidowany uczciwie front da nam widoki powodzenia. Rozbieżność nigdy pożyteczną nie była, jak się o tym przekonaliśmy w czasie uchwał Senatu.

W pracy tej odpowiedzialnej nie ma miejsca na łamańce, przemilczenie faktów pierwszorzędnego znaczenia, bo to musi pociągać za sobą konsekwencje.

Przykra polemika!

W ostatnim numerze „Jedności" zamieściliśmy sygnowany literami L. D. artykuł w sprawie ograniczeń zarobków emerytów, w związku z uchwalonym w Sejmie wnioskiem posła Ostafina. Autorem tego artykułu jest p. Dunka de Sajo ze Lwowa. Analogiczny artykuł zamieścił tenże sam autor w „Dzienniku Polskim" we Lwowie, na który zareagował w ostrej formie, jak się Czytelnicy z poniżej cytowanej polemiki przekonają, w tymże „Dzienniku Polskim", p. St. Bełzowski, prezes Związku emerytów we Lwowie. Na atak ten odpowiada w naszej „Jedności" p. Dunka. Przy tym zaznaczamy, że artykuł p. Dunki zamieściliśmy w rubryce: nadesłane, dając możność swobodnego wypowiedzenia się sfer zainteresowanych.

Poniżej przytaczamy dosłownie „atak" pana Bełzowskiego i „replikę" p. Dunki de Sajo, zaznaczając, że poziom polemiki nie stoi na wysokości poziomu i dlatego nazwaliśmy to „przykrą polemiką". Zamieszczamy ją zaś w konsekwencji ogłoszenia pierwszego artykułu p. Dunki.

Treść artykułu pana Dunki, zamieszczona w „Jedności" z dnia 1 kwietnia, jest naszym Czytelnikom znana.

Odpowiedź p. Bełzowskiego brzmi, jak następuje:

„Proszę Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnym swym piśmie, odpowiedzi na artykuł p. Dunki de Sajo, umieszczony dnia 15. IV. 1937 w nrze 103.

Artykuł 25 projektu noweli emerytalnej p. posła Ostafina ogranicza prawo zarobkowania nawet w instytucjach prywatnych.

Że to ograniczenie jest nową krzywdą, nie ma dwóch zdań wśród emerytów, a nawet u ogółu obywateli, niektórzy zaś twierdzą, że jest to wiatr od Wschodu. Ale obok tego artykułu w tej noweli są inne, które przynoszą duże korzyści ogółowi emerytów, a zwłaszcza o średnich poborach, a najmniej uposażonym, t. j. pobierającym do 100 zł. zwraca ta nowela wszystkie obciążenia zaborczych lat. I dlatego źle się stało, że Senat odrzucił tę nowelę, bo najgorzej uposażeni dalej muszą cierpieć skrajną nędzę.

Zatym nie wolno p. Dunce de Sajo chwalić Senatu za to odrzucenie noweli i klaskać z radości, że p. Dunka obok 470 zł. emerytury będzie drugie 400 zł. z czubkiem zarabiał.

Takich klaskających i głoszących hymny pochwalne na rzecz Senatu jest 2.000, zaś tracących z powodu upadku noweli — 100.000, zatem cyfry wykazują interesy której części emerytów powinny być uwzględnione. A że źle się stało, to widać z tego, że czynniki w państwie decydujące wyraziły swoje niezadowolenie z powodu odrzucenia tej noweli, a dowiadujemy się, że i większość Senatu podzieła zdanie tych czynników, czyli jest nadzieja, że jednak ta nowela stanie się ustawą. Zatym pochwała p. Dunki dla Senatu będzie krótkotrwałą i p. Dunka nie długo będzie klaskał.

Jeżeli ktoś zabiera głos publicznie, to nie w obronie swego interesu, ale w interesie ogółu, a jeżeli kto widzi sprawy publiczne na długości nosa swego, niech nie zabiera głosu publicznie, ale te swoje zmartwienia podda rozważaniom. Bowiem artykuły takie, jak z jednej strony wywołują wesołość u emerytów — a ponieważ pan Dunka umieścił dwa artykuły (drugi w „Jedności") — to emeryci uśmiali się dwa razy, tak z drugiej strony bałamucą opinię publiczną i — co ważniejsze — sfery rządowe, które po takich głosach są zdezorientowane i nie wiedzą, czego chcą emeryci.

Z poważaniem: *Stanisław Bełzowski*, em. prof. i prezes okręgu Zrzeszenia emerytów i urzędników państwowych".

Na powyższy artykuł nadsyła nam p. Dunka następującą replikę, na której zamykamy dalszą dyskusję:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Celem dania mi możliwości odpowiedzi p. Stanisławowi Bełzowskiemu na jego osobisty atak skierowany przeciw mnie w „Dzienniku Polskim" z dnia 22 bm., proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie na łamach szanownego pisma WPanów następującego oświadczenia:

„W związku z artykułem moim w sprawie prawa do pracy dla ogółu emerytów „zaborczych", ogłoszonym w „Dzienniku Polskim" i w „Jedności", bezpartyjnym piśmie pracowników umysłowych w Krakowie i tamże bez żadnych zastrzeżeń przyjętym — zostałem osobiście niesłychanie zaatakowany przez p. Stanisława Bełzowskiego w „Dzienniku Polskim" z dnia 22 bm., w wypracowaniu, w którym głębia logiki idzie w parze z wersalską formą!

P. Bełzowski usiłuje ogół emerytów zarobkujących na posadach prywatnych — co za zbrodnia! — postawić pod pręgierz opinii publicznej, jako szkodników społecznych, sprowadzających wszystkie nieszczęścia i jeszcze 9 boleści na ogół urzędniczy i na biedaków, pobierających aż 100-złotowe zaopatrzenie. Patrząc bowiem wyłącznie tylko na koniec swego nosa i nie chcąc zrzec się dobrowolnie swoich praw — uniemożliwiają ogółowi i sobie rewindykację zaborczych lat! Należy przeto dać im porządną lekcję obywatelskiego sposobu myślenia.

Bez wątpienia p. Bełzowski, mając jakąkolwiek prywatną posadę (od lat 20!) i niezaopatrzoną rodzinę — patrzyłby wyłącznie tylko na koniec cudzego nosa i wiedziałby, jak sobie poczynać! Przy tym ustala on ilość pracujących prywatnie emerytów „ausgerechnet" na 2.000 (b. dobrze policzył), którym — po stracie emerytur pozwala łaskawie wraz z rodzinami utonąć w ogólnym morzu nędzy. Będzie to — jego zdaniem — dobrze przemyślanym podciągnięciem wzwyż na pożytek ogółu. *A jaki?*

Do czasu można z radości klaskać i z tego powodu!

Treść i forma artykułu p. Bełzowskiego nie nadają się do poważnej repliki, zaleca się jedynie aby Pan Profesor przyswoić sobie zechciał dokładniejszą znajomość konstytucji, przepisów, normujących uposażenia emerytów państwowych, (uposażenie netto emer. rady wynosi trzysta kilkadziesiąt złotych, a nie 470 zł. miesięcznie), no i zasady, obowiązujące Gentlemanów w dyskusji, t. j. nie atakować i nie szydzić bez murowanej racji.

Na przyszłe artykuły p. Bełzowskiego nie odpowiadam — ewentualnie mi uwłaczające skieruję na drogę sądową.

Z wyrazami rzetelnego szacunku

Mgr. Leon Dunka.

Zmiana drugiego ustępu Memoriału kolejarzy

Od Komitetu Międzyzwiązkowego emerytów, wdów i sierót kolejowych Małopolski i Śląska cieszyńskiego (Kraków, ul. Warszawska 17) otrzymaliśmy pismo w związku z ogłoszonym przez nas artykułem p. t. **„Kolejarze w obronie swych praw" („Jedność" w nr. 8 z 15. IV.)** z prośbą o sprostowanie punktu drugiego, omawiającego sprawę nałożenia podatków na rzesze pracowników państwowych.

Sprostowanie to wynikło stąd, że autorowie projektu, bez zatwierdzenia treści, przesłali formalnie elaborat ten do Redakcji, z prośbą o zamieszczenie.

Z powodu zaszłych następnie zmian, jesteśmy proszeni o zamieszczenie zmienionego ustępu drugiego, który brzmi jak następuje:

„Upraszamy zatem po słowach, — odrodzenia ojczyzny, — zatem od 1. XI. 1918 r. umieścić zamiast wydrukowanego punktu 2-go, następującą dalszą treść memoriału:

Przypominając poniesione dotychczas ofiary emerytów kolejowych przez subskrypcję pożyczek Narodowych i Inwestycyjnych, przez ciężary nałożone w postaci podatku specjalnego, 100% podatku dochodowego, zmniejszenia dodatku mieszkaniowego i drożyźnianego, oraz obniżenia zaopatrzeń emerytalnych o 8%, zwracamy się z gorącą prośbą: Wysoka Rada Ministrów raczy wydać obecnie rozporządzenie:

1) Uchylające rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7. XII. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr 93, poz. 594), a to z ważnością od 1 kwietnia 1936 r.

2) Przywracające emerytom kolejowym oraz rodzinom po nich pełne uprawnienia nabyte na mocy obowiązujących w chwili przejścia na emeryturę przepisów emerytalnych jak tego domagali się w dotychczasowych memoriałach i domagają się w oparciu o motywy objęte załączonym drukiem p. t. „Krzywda zaborczych emerytów wdów i sierót kolejowych".

W nadziei, że Szan. Redakcja zechce nam dopomóc w poprawieniu tej tak przykrej omyłki przez umieszczenie powyższego sprostowania — zasyłamy podziękowanie i kreślimy się

Z wysokim poważaniem za Komitet 6-ciu.

Prezes: mgr. Oplustil

W sprawie nowelizacji
dekretu emerytalnego

Wielu emerytów, pilnych czytelników „Jedności" prosi o łaskawe zamieszczenie w tym cennym organie urzędniczym ich oświadczenia, że najzupełniej podzielają zdanie, wyrażone przez dra J. w „Jedności" Nr 7/37 w artykule: „Po uchwale Senatu w sprawie emerytalnej", że mnoga ilość ujemnych stron projektu noweli emerytalnej przeważa i to bardzo wydatnie tę jedną korzyść, jaką jest uchylenie dekretu emerytalnego z roku 1935, że zatem nie uchwalenie przez Senat projektu tej treści, jaką proponował referent sejmowy, nie należy uważać za nieszczęście.

Znowelizowany dekret emerytalny zwraca wprawdzie emerytom niewłaściwie skreśloną im 1/4 część lat pracy przedwojennej, wskutek czego obcięte im emerytury powracają do dawnej normy, lecz na to miejsce nakłada się na te zaopatrzenia pięcioprocentowy podatek na przeciąg 5 lat. A więc nie kijem go, ale pałką, jak to w „Jedności" Nr 21/936 wola emeryt podpisany nazwiskiem Moriturus.

Przywraca się zabraną 1/4 część lat służby zaborczej, ale w zamian za to nakłada się dalsze obciążenia i tak: 1) każe się płacić nowy 5 procpodatek od uposażenia i 2) ogranicza się prawo do ubocznej pracy zarobkowej.

Dekret ten przynosi pewną ulgę tym emerytom, których zaopatrzenie nie przekracza kwoty 100 złotych i wdowom z pensjami do 50 zł., oraz sierotom z zaopatrzeniem do 25 zł., bo ci są zwolnieni od podatku pod 1) wymienionego. Ale jakże dotkliwie dotyka emerytów, którzy mieli wysłużonych po 40 i 50 lat! Dla nich podatek jest nowym ciężarem, tym bardziej krzywdzącym, że oni przez tyle lat opłacali wkładki emerytalne i teraz opłacają, a więc *ich emerytura nie jest żadnym darem z łaski*, bo oni ją zapłacili.

Nie mniej, a może bardziej jeszcze krzywdzi ten dekret emerytów, którzy dla uzupełnienia swej nędznej emerytury pracują w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach prywatnych, gdzie za wydatną swą pracę pobierają niejednokrotnie wcale pokaźne wynagrodzenie. Ci wskutek ograniczenia ich prawa zarobkowania tylko do wysokości 400 zł. będą zmuszeni albo zrzec się emerytury, na którą szereg lat się składali, albo też porzucić te poboczne zajęcie, które umożliwiało im życie bez uciekania się do krewnych o wsparcia. *To korzyści Skarbowi nie przyniesie*, a zrodzi wiele rozgoryczenia pośród tak pokrzywdzonych emerytów. To też słusznie któryś z posłów podniósł w Sejmie przy debacie nad tym projektem, że od IV dynastii Faraonów nie słyszano, aby komuś zabraniano pracować na polepszenie swego bytu.

Słusznie więc zaznaczył Pan dr J. — jak na początku wspomnieliśmy, że ujemne strony owego projektu emerytalnego bardzo przeważają przyznane w nim korzyści. A zatem Senat chyba dobrze postąpił, że ze względu, iż projekt ten poprawy bytu emerytom w ich przykrym położeniu i przy wzrastającej drożyźnie nie przynosi — dekretu tego w projektowanej i przez Sejm przyjętej treści — nie uchwalił.

To postąpienie Senatu zdaje się pochwalać także humorystyczne pismo Mucha z marca b. r., które na ten temat pisało:

Już ledwie włóczy nogi,
lecz niech się nie trwoży
emeryt, — gdy poprawią, —
będzie jeszcze gorzej.

Pokrzywdzeni emeryci czują wielką wdzięczność dla Posłów i Senatorów, którzy usilnie się starali o dopomożenie im wywalczenia znośniejszej doli i rzetelnie popierali prace związków emerytalnych, a zwłaszcza Krakowskiego Międzyzwiązkowego Komitetu z jego prezesem P. drem Krajewskim na czele, któremu się też należy pełne uznanie za niestrudzoną na tym polu pracę.

Emeryci z zapartym oddechem czytali sprawozdania z tej akcji, niestety nie doczekali się wiadomości o zniesieniu owego dekretu z 1935 r. bez żadnych obciążeń.

To też dziękując wyżej wymienionym za dotychczasowe starania, prosimy ich gorąco, aby usilnie do tego dążyli, by ów niefortunny dekret został bezwzględnie usunięty bez żadnych rekompensat ze strony emerytów. Powstały stąd niedobór da się bardzo łatwo pokryć skromnym obniżeniem zbyt wysokich dodatków funkcyjnych, na co niejednokrotnie zwracano uwagę. Niechże i ci dobrze sytuowani mają możność przyczynienia się do zrównoważenia budżetu.

J. G.

Do wiadomości lokatorów

Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. obniżone zostały czynsze w starych domach, jak również i w nowych należących do Skarbu Państwa, Samorządów, oraz Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, a to od mieszkań do 3 izb o 15%, zaś od większych mieszkań, oraz lokali przemysłowych i handlowych o 10% w stosunku do czynszu podstawowego.

Obniżka ta jednak obowiązuje tylko na okres od dnia 1 grudnia 1935 włącznie, do dnia 30 listopada 1937.

Wobec czego czynsze z dniem 1 grudnia 1937 będą z powrotem podniesione o 15 i 10% do poprzedniej wysokości, jaka obowiązywała przed wydaniem powołanego dekretu.

Następnie w myśl powyższego dekretu wszystkie mieszkania w starych domach tak jednoizbowe, jak i większe, oraz lokale przemysłowe i handlowe, które będą wynajmowane od dnia 1 stycznia 1938 r. zostaną wyłączone spod ustawy o ochronie lokatorów, wobec czego właściciele realności od tych mieszkań i lokali będą mogli żądać dowolnych czynszów i dyktować wynajmującym lokatorom uciążliwe warunki najmu.

W sprawie tej odbyło się z inicjatywy Związku Lokatorów w dniu 11 b. m. zebranie lokatorów, na którym zapadła jednomyślna uchwała wniesienia do zainteresowanych Ministerstw oraz pp. Senatorów i Posłów memoriałów, ażeby wobec panujących jeszcze ciężkich warunków materialnych w jakich niemal cały ogół lokatorów się znachodzi, aby na wstępie powołany dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej został w całej swej osnowie przedłużony na dalszy okres.

Dalej uchwalono, ażeby wysłać się mające memoriały w tej sprawie podpisali wszyscy zainteresowani lokatorzy i sublokatorzy, wobec czego uprasza się wszystkich lokatorów i sublokatorów, ażeby w imię wspólnej solidarności, oraz we własnym swym interesie zgłaszali się do biura Związku Lokatorów obecnie mieszczącego się przy ul. Batorego L. 5 między godz. 5 a 7 po południu celem podpisania tych memoriałów.

Sprawa ta jest bardzo pilną, gdyż memoriały te muszą być wniesione przed odbyć się mającą nadzwyczajną sesją sejmową w miesiącu maju br.

Papierowa lawina

Wykazy czynności naszych urzędów administracyjnych, mają się czym pochwalić. Rocznie „przerabia się" 30 milionów aktów. Prawdziwa lawina papieru zasypuje nasze biura. Jakiś matematyk obliczył, że możnaby z tego stosu papieru ustawić górę na kilkadziesiąt metrów wysokości. Byłby to w swoim rodzaju kopiec chwały, pomnik wielkiej pracowitości urzędniczej, ułożony z codziennego trudu.

Lecz pomnik taki byłby także świadectwem niezbyt chlubnym nadmiaru roboty „papierowej", która stanowi wszędzie i zawsze ujemną stronę biurokratycznego ustroju. Bo praca polegająca na wymianie pism schodzi automatycznie do poziomu czczej formalistyki, która nic nie wytwarza, raczej twórczości przeszkadza. Wszelkie zagadnienia życia ujmuje się w suche formuły,- a szukając ułatwień w tej pracy, wybiera się załatwienia tymczasowe, niedecydujące, czyli t. zw. ongiś „szybery". Z takich szyberów składała się się lwia część załatwień. Jeśli jakiś urząd przechwalał się, że nie ma zaległości, to przy bliższym rozpatrzeniu okazywało się, że olbrzymia część spraw została załatwiona w sposób tymczasowy, t. j. że np. zwrócono podanie lub pismo urzędowe do jakiegoś uzupełnienia lub wyjaśnienia. Często całymi latami trwał taki obieg aktów, władze wyższe bowiem **zwracały więcej uwagi na to, ILE spraw załatwiono, a nie na to, JAK załatwiono.**

Dziś robotę papierową powodują inne raczej przyczyny. Niedawno została przeprowadzona ankieta celem wyjaśnienia tego objawu. Materiały zebrane przez wyłonioną ze strony Min. Spraw Wewn. specjalną komisję ministerialną, wykazały bardzo znamienne wyniki, opublikowane przez „Gazetę Administracji". Między innymi czytamy opinię następującą:

„Nadmierny obieg papierów jest wynikiem ducha, jakim administracja jest owiana. Biurokracja wynikła z braku szczerości w postępowaniu, a brak szczerości spowodował w urzędach brak wzajemnego zrozumienia i zaufania między przełożonym a podwładnym w stosunkach między instancją wyższą, a niższą i w zbyt wielkim dystansie między urzędnikami z wykształceniem akademickim, a innymi".

Inny opiniodawca wykazuje na znaczenie praktyki i rutyny. Trzeba wysłuchać tych, którzy bezpośrednio stykają się z życiem, znają praktyczne skutki wykonania ustaw i rozporządzeń, którzy „zęby zjedli" na praktycznym zastosowaniu przepisów. Bardzo wymownie skarżą się niektóre urzędy na nadmiar statystyki. Jeden z urzędów wojewódzkich posyła rocznie około 170 sprawozdań okresowych, które trzeba bardzo starannie opracowywać, kontrolując ściśle dostarczony materiał. Wiele z tych sprawozdań nie przynosi żadnej korzyści, inne powinny być opracowywane przez Urząd Statystyczny. Liczne głosy domagają się wzmożenia rozmów telefonicznych, zamiast korespondencji listownej, skasowania sprawozdań negatywnych i t. p.

Ale, co jest najgodniejsze uwagi — wynik ankiety jest w tym kierunku najwięcej wymowny, — że dla uniknięcia lawinowego rozwoju roboty papierowej trzeba przede wszystkim zahamować spadającą z góry lawinę „okólników" i rozmaitego rodzaju rozporządzeń i pouczeń. Pomimo ciągnącej się już od wielu lat walki z okólnikami, inflacja ich nie ustaje i stanowi już prawdziwy balast dla pracy urzędniczej. W tym chaosie bowiem jest rzeczą wprost niemożliwą orientować się i pracować z należytą sprawnością. Urzędnik zagubia się w szczegółach, zamiast ogarniać szerokie horyzonty życia. Okólniki nie mają żadnego wychowawczego czy wyszkalającego znaczenia, podobnie, jak owe ulubione „kursy" i „przeszkolenia". Jedyną szkołą poza koniecznym teoretycznym wykształceniem, nabytym poprzednio w zakładach naukowych, jest praktyka i życie.

To też ankieta stawia z całą słusznością tezę wynikową, że nadmiar przepisów normatywnych należy ograniczyć do minimum, natomiast dążyć do wyrobienia w urzędnikach samodzielności. Więcej zaufania w ich inteligencję, więcej szczerości w postępowaniu, mniej automatyzmu polegającego na „stosowaniu się ściśle do szczegółowo przepisywanego sposobu postępowania", jak to mówią setki i tysiące różnych okólników, oto jedyna droga do udoskonalenia naszej administracji, do jej zamiany z maszyny produkującej w nadmiarze makulaturę w instytucje twórczą i popierającą rozwój życia. *la.*

Wezwanie

do wszystkich pracowników(czek) państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych, nauczycielstwa oraz emerytów na terenie województwa krakowskiego, zorganizowanych w stowarzyszeniach należących do Związku Zrzeszeń

Związek Zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego, z chwilą ukazania się dekretu, redukującego lata pracy z „czasów zaborczych" o jedną czwartą, wystąpił w obronie pokrzywdzonych, organizując na terenie Krakowa **Międzyzwiązkowy Komitet pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych i przedsiębiorstw państwowych.**

Szereg zebrań, urządzonych z posłami i senatorami, zabiegi na terenie Sejmu i Senatu w obronie nabytych praw, podawane przez „Jedność", są dowodem wprost nadmiernych wysiłków, podjętych w obronie słusznej sprawy. W Sejmie kampanię wygraliśmy — w Senacie natomiast utknęła. — Musimy dołożyć wszelkich starań, by w czasie sesji majowej uzyskać naprawienie wyrządzonych krzywd. Dzięki naszym staraniom, za interwencją senatora dra Bobowskiego, sfery rządowe zgodziły się na umieszczenie na porządku dziennym sprawy dekretu, jako wniosku rządowego.

W tak ważnej chwili potrzebne są jednak fundusze, których brak odczuwamy bardzo dotkliwie.

Pragnąc podołać obowiązkom, jakie chwila obecna nakłada na nasz Związek, Zarząd główny Związku Zrzeszeń uchwalił wezwać wszystkich pracowników wchodzących w skład Związku Zrzeszeń do uiszczenia pogłównego w wysokości 2 zł. rocznie (1 zł. kwartalnie).

O konieczności spełnienia tego obowiązku przekonywać chyba nikogo w obecnej chwili nie potrzebujemy. Praca Związku, ogłaszana w „Jedności", daje należyty obraz zorganizowanej obrony.

Od solidarności naszej i wysiłku woli, oraz od nieodzownej ofiarności, zależne są wyniki naszych poczynań, torujących drogę do lepszego losu.

Pogłówne należy przesłać czekiem Nr 150.575, dołączając równocześnie wykaz płacących, jak i wykaz uchylających się, którzy korzystają bez skrupułów etycznych z naszej pracy.

Równocześnie wzywamy wszystkich do gorliwej propagandy rozpowszechniania „Jedności" i pozyskiwania nowych prenumeratorów.

(Adres biura: Kraków, Pawia 3, m. 5 — godziny urzędowania od 17 do 19).

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń: Dr J. Krajewski, prezes — J. Górka, wicepr. — F. Wadowski, wicepr. — J. Masłowski, sekretarz.

Marzenia ściętej głowy

(W odpowiedzi „Biuletynowi Urzędniczemu").

„Biuletyn" podaje przegląd prasy zawodowej, zaatakował w ostatnim numerze (nr 1—2), nasza „Jedność" w związku z walką o zniesienie dekretu. Poświęcił tej wyłącznie sprawie dużo miejsca, wymieniając nazwiska osób, które prowadzą akcję w kierunku zniesienia dekretu, ale inaczej niż to sobie wyobraża warszawski Związek Zrzeszeń Emerytalnych. Nazwiska te cytuje za „Jednością". Są nimi dr Spiss, dr Krajewski, Kamiński, Niedziałkowski (z Krakowa) oraz Huth ze Lwowa i Gizella z Poznania.

Ale nie o nazwiska nam tu chodzi, lecz o samą sprawę. Pomówmy o niej jasno i bez osłonek, o co tu chodzi i gdzie leży istotna różnica w akcji Krakowa i Warszawy. Kraków działając w ścisłym porozumieniu z regionalną grupą posłów i senatorów wiedział dokładnie jakie jest stanowisko sfer rządowych w kierunku złagodzenia dekretu, gdyż o **zupełnym jego zniesieniu, wobec zdecydowanego stanowiska czynników miarodajnych, mowy być nie mogło.**

Cóż w tym wypadku można było zrobić? Albo żądać cofnięcia całego dekretu i **sprawę przegrać z kretesem**, albo iść na możliwy kompromis i uratować to, co jest do uratowania.

Warszawski Związek Emerytów, nie mając z własnej winy należytego kontaktu z posłami nie był zorientowany w sytuacji.

Wobec zdecydowanego stanowiska Ministerstwa Skarbu trudno wprost pomyśleć — powiedzmy to sobie otwarcie — by Sejm poszedł inną drogą, bo by się to na nic nie zdało, bez zgody Rządu.

Dążyć w tych warunkach do zniesienia całego dekretu, byłoby marzeniem ściętej głowy, i pogrzebaniem całej sprawy.

Wszyscy chcieliśmy i chcemy zniesienia całkowitego dekretu, ale skoro stanęliśmy wobec nie dających się pokonać sprzeciwów sfer decydujących, to zapytajmy się otwarcie, co w takich warunkach ma uczynić człowiek rozumny i zdający sobie sprawę z odpowiedzialności.

Obstawanie przy cofnięciu dekretu w takich okolicznościach, byłoby nieobliczalnym maniactwem, narażającym cały ogół na niepowetowane straty, którejby się już nie dały odrobić.

Twierdzimy z całą stanowczością, że nikt rozumny nie podejmie walki, która jest z góry przegraną.

I dlatego poszliśmy inną drogą, aniżeli Warszawa, i doprowadziliśmy na terenie Sejmu do znanych uchwał, które bodaj w części naprawiają wyrządzoną krzywdę.

Przywracają one nieprawnie zredukowany o jedną czwartą czas pracy w latach przedwojennych, (tak zwana służba zaborcza) i przywracają w związku z tym wymiar emerytury, chronią najgorzej uposażonych przed redukcją emerytów. Wprawdzie w zamian za to nałożono nowy ciężar w postaci pięcioprocentowej daniny na przeciąg lat pięciu, wprawdzie nie wszyscy zainteresowani, z powodu podeszłego wieku, dożyją tej szczęśliwej chwili, ale nie nasza w tym wina, bo o tym zadecydowało Ministerstwo Skarbu, które równocześnie przeznaczyło na naprawę krzywd kwotę 6 milionów zł.

Wprawdzie zadowolić to nas nie może, ale — mówimy to otwarcie — wolimy bodaj to częściowe naprawienie krzywd, aniżeli pogrzebanie sprawy, do której byłaby niechybnie, w naszym przekonaniu, doprowadziła taktyka Warszawskiego Zrzeszenia Emerytalnego.

Tyle słów naszej otwartej i uczciwej odpowiedzi.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Ostatnie tygodnie w dziedzinie polityki zagranicznej wykazują wzmożoną ruchliwość. Czytając komunikaty i sprawozdania z odbytych podróży, konferencyj, rozmów i wizyt, trudno się jest w tym zamęcie zorientować. Wszyscy niemal mężowie stanu, ministrowie spraw zagranicznych i politycy znajdują się właściwie ciągle w podróży. Powodów do tego jest bardzo wiele. Pomijając przyczyny natury specjalnej, a więc powody bezpośrednie, skłaniające danego polityka do odbytych tej, a nie innej podróży, musimy stwierdzić, że istnieją ważniejsze ogólne, wywołujące ten ruch w Europie. Z przyczyn bezpośrednich, musimy naturalnie wymienić Hiszpanię.

Niepokój, który tam panuje jest bez zmiany. Walki rozwijające się z coraz większą zaciętością bez żadnych decydujących wyników, zwracają uwagę wszystkich. Ten nieprawdopodobny stan wojenny w jednym z państw Europy, wszystkich napawa głęboką troską. Jeśli bowiem wojna, której nikt sobie nie życzy, może trwać tak długo, jakaż gwarancja, że nie przeniesie się ona do innych krajów? Tym bardziej, że przecież Hiszpania jest zarazem terenem zmagań się sił obcych, uważających ją za obiekt doświadczalny, z którego miałby się przekonać o swej własnej wartości. Stwierdzenie zbytniej siły jednego z przyjaciół tej czy tamtej strony, rozwinęłoby się gwałtownie w akcję wzmocnienia tej siły — do czego by dążył każdy walczący o zwycięstwo idei, równocześnie by ustrzec się przed grożącym niebezpieczeństwem.

Przyczyną natury ogólnej jest coraz jaśniejsza dążność Anglii i Francji, ażeby przeciwstawić się prądom niedemokratycznym, dyktaturom stwarzającym na świecie przeładowania atmosferą polityczną. Akcja ta skierowuje się przede wszystkim przeciwko agresywności Włoch i nieoficjalnym zbrojeniom Niemiec. Zatwierdzenie zasady Locarna i wizyt francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Daladier w Londynie oddziałało skutecznie na pacyfikację umysłów w Europie.

Reakcja Włoch — to coraz silniej rozwijająca się aktywność Italii wśród państw bałkańskich. Wywołuje to znowu stan niepewności wobec niektórych państw naddunajskich, zwłaszcza, że Włochy dość zasadniczo zmieniając swe stanowisko wobec Niemiec.

Sytuacja ogólna jest obecnie, wskutek wspomnianych konferencyj i podróży, trudna do przejrzystego scharakteryzowania. Nie ulega jednak wątpliwości, że najbliższe dni nadadzą jej bardziej zdecydowane kontury. T.

Równowaga budżetów publicznych i budżetów prywatnych

Jesteśmy świadkami paradoksalnego zjawiska. Bogate państwa nie są w stanie skonstruować zrównoważonych budżetów, a biedne tę równowagę osiągają. Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, mają od kilku lat miliardy deficytu. Polska, która zresztą nie miała i przedtem tak stosunkowo wielkich deficytów, wiąże z kolei drugi raz po kryzysie koniec z końcem. Czym tłumaczyć tę dziwną sprzeczność?

Słyszy się często takie zdanie: „My co innego. Nas nie stać na deficyty". Ma to oznaczać, że tamte państwa znajdą łatwo, u swych obywateli lub za granicą środki na pokrycie choćby największych niedoborów, nasze zaś możliwości są bardzo ograniczone. Lecz z drugiej strony słyszymy, że żadne zdrowe gospodarstwo nie powinno pokrywać swych wydatków zwyczajnych z kredytu, lecz z normalnych wpływów. Więc właściwie i tamte dowodzenia dotyczące gospodarki budżetowej państw bogatych nie mogą się ostać, więc nie znajdujemy u ekonomistów właściwego wyjaśnienia dla owej sprzeczności. Tym samym nie wiemy, dlaczego u nas zadominowała ponad wszystkim twarda zasada osiągnięcia równowagi budżetowej „za wszelką cenę".

Nie będziemy się tu chyba spierać, że zasada równowagi budżetowej jest kanonem dobrej publicznej gospodarki. Lecz tę zasadę odnieść należy również do każdego innego rodzaju gospodarki. Ona obowiązuje wszystkich i wtedy tylko znajduje swą wysoką rację, jeśli jest przestrzegana nie tylko u góry, nie tylko w budżecie państwowym, lecz również w innych gospodarstwach, mniejszych i większych, od samorządu począwszy, na najmniejszym gospodarstwie domowym skończywszy. W tej niewątpliwej prawdzie tkwi właśnie moment ujemny dzisiejszej równowagi. Bo równowadze tak państwowego, jak i innych publicznych budżetów nie odpowiada jednoczesne zrównoważenie budżetów drobnoustrojowych, jakimi są budżety małych prywatnych gospodarstw.

Przeciętny obywatel nie może związać końca z końcem. Objaw ten jest tak powszechny, że nikt go nie uważa nawet za coś osobliwego, nienormalnego. Przyzwyczailiśmy się do życia „na raty", na kredyt. Niepodobna sobie wyobrazić, by ktokolwiek nie był komuś coś winien. Jedni mniej, drudzy więcej, ale absolutnych wyjątków jest chyba niewiele. Jeśli ktoś przechwala się głośno, że nie ma długów, możnaby mu, pociągnąwszy za język, wykazać, że tak nie jest. Przypomni sobie bowiem, że nie wypłacił jeszcze krawcowi wszystkich rat za ubranie, lub że ma tam jeszcze „coś" u węglarza, czy też, że prosił o rozłożenie podatku lokatorskiego na raty. Dobrze jeszcze, jeśli — w nielicznych chyba wypadkach — takie długi nie psują nikomu radości życia. Ale wszak nie potrzebuję się nad tym szeroko rozwodzić, że niemal wszyscy, czy to chłopi czy obszarnicy, czy lokatorzy, czy kamienicznicy, czy pracownicy umysłowi lub fizyczni, a już chyba najliczniej ludzie ze „świata pracy", żyją od dawna w stanie chronicznego deficytu swych małych budżetów, bo dochody i zarobki nie wystarczają na pokrycie choćby t. zw. wegetacyjnych wydatków. Często, zbyt często uzyskane z wysiłkiem dociągnięcie miesięczne zawodzi w ostatniej chwili. Życie bowiem nasuwa jakąś nową, nieprzewidziana konieczność, która popsuje skonstruowaną teoretycznie równowagę. Takim jest życie.

Czy więc w tych warunkach, w jakich żyje obywatel, może zaistnieć taki stan, że owa tak zachwalana równowaga budżetu państwowego jest istotną, prawdziwą, opartą na podstawach niewzruszalnych?

Wydaje się nam, że w pojęciu tej równowagi jest coś niedokończonego. Wszak budżet publiczny nie jest czymś, co się da oddzielić od życia prywatnego obywateli. Składa się on bowiem z tych właśnie cząsteczek, które wydzielają z siebie te drobne gospodarstwa. One pracują nań, żywią go swymi sokami, jak drobne gałązki korzeni zasilają cały wielki pień drzewa i jego

koronę. Jakże więc pomyśleć o zdrowym drzewie, jeśli gałązki korzeni wysilają się zbytnio na dostarczenie soków pompowanych przez drzewo tak, że nie wystarczają one dla ich własnego życia?

Podatki i świadczenia publiczne są u nas za wielkie! Tak wołano w Sejmie i Senacie podczas ostatniej sesji. Równowaga budżetu, osiągnięta zostaje przez nadmiar podatku specjalnego, obarczającego pracowników państwowych i publicznych! Tak my wołamy. Wszystkie soki żywotnie idą w górę, na dole pozostaje za mało. Nie można tak długo żyć. Oto argumenty, jakimi przemawia „szary człowiek", przede wszystkim zaś ten, który najsilniej został pociągnięty do wprowadzenia w budżet równowagi. On jej pragnie z całej duszy, ale pragnie takiej, by ona nie sprowadzała destrukcji dla jego skromnego budżetu domowego, który ma wystarczyć na życie.

Równowaga budżetowa jest więc kanonem, ale tylko wtedy, jeśli między nią a budżetami obywateli będzie istnieć inna równowaga, jednoczesności. Inaczej ta wyższa będzie wisiała w powietrzu bez oparcia. Nie wystarczy na długo.

Sprawa dekretu jako wniosek rządowy w Sejmie i Senacie

W OSTATNIEJ CHWILI OTRZYMALIŚMY WIADOMOŚĆ Z KOMPETENTNEGO ŹRÓDŁA, ŻE SPRAWA NOWELIZACJI DEKRETÓW EMERYTALNYCH ZNAJDZIE SIĘ NA PORZĄDKU DZIENNYM NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMOWEJ, W MAJU, JAKO WNOSEK RZĄDOWY.

Komunikaty

Tarnów

Dnia 22 kwietnia 1937 r. odbyło się w Tarnowie, pod przewodnictwem prezesa *Gawrona* Jana nadzwyczajne Walne Zebranie członków Okręgowego Związku Emerytów Państwowych i Samorządowych, na którym wziął udział *poseł ks. prałat dr Lubelski* oraz ponad 200 emerytów.

Po zagajeniu i powitaniu zebranych przez przewodniczącego, sprawozdanie ze zjazdu Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych w dniu 11 kwietnia b. roku w Krakowie i w dniu 18 kwietnia b. r. w Warszawie złożyli prezes Związku p. *Gawron* i sekretarz *Kosiński*.

Po odczytaniu i uchwaleniu przez zebranych rezolucji, domagającej się uchylenia dekretu listopadowego na najbliższej majowej sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, przemawiał *poseł ks. prałat dr Lubelski*. Mówca zobrazował przebieg niestrudzonej pracy, jaką poświęcał Międzyzwiązkowy Komitet Zrzeszeń Emerytalnych (Małopolski, Śląska i Poznania) na terenie Sejmu i Senatu, w sprawie uchylenia dekretu krzywdzącego najbiedniejsze warstwy emerytów i ich rodzin. — Dalej podniósł, że *nie należy upadać na duchu, tylko nadal organizacyjnie współpracować, gdyż naruszone prawo musi być naprawione*, a nowela do ustawy emerytalnej, której Senat nie zatwierdził w brzmieniu uchwały sejmowej tylko z powrotem odesłał do Komisji prawniczej Senatu, niezawodnie na nadzwyczajnej sesji majowej zostanie pomyślnie załatwiona.

Po przemówieniu posła ks. prałata dra Lubelskiego, prezes *Gawron podziękował mu za tak skuteczną obronę i opiekę*, jaką otaczał emerytów na terenie Sejmu, dalej po załatwieniu kilku spraw organizacyjnych przewodniczący zamknął posiedzenie.

Maków Podhalański

Doświadczenie życiowe, że w „jedności siła", a w organizacji potężnej możliwość obrony, obudziło i w naszym letnisku podhalańskim śpiącego ducha emerytów, zdanego na łaskę i niełaskę fali życia doby obecnej i wywołało iskierki życia.

Iskierki te — umiejętnie podtrzymane przez pp. delegatów Zarządu Głównego Związku Emerytów „Samopomoc" w Krakowie, obecnych na Walnym Zebraniu Emerytów w Makowie Podhal. w dniu 13 kwietnia b. r. — wznieciły ogień organizacyjny i powstałe Koło Emerytów złączyły ze źródłem organizacji i czynów obronnych naszych praw emerytalnych, t. j. Zarządem Głównym Związku Emerytów w Krakowie.

Sądzimy, że w czasie, gdy wysiłki organizacji emerytalnych wymagają skupienia wszystkich emerytów i emerytek w Zrzeszeniach działających dla naszego wspólnego dobra, powstanie Zrzeszenia Emerytów w Makowie Podhalańskim będzie bodźcem do zorganizowania się w każdej miejscowości luzem idących emerytów i emerytek.

Za Zarząd Koła Emerytów:

(—) *T. Tomaszewski* Sekretarz —) *St. Stanaszek)* Prezes

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancel. III Kat. R. P. we Lwowie, Rynek 3, m. 1. (Konto P. K. O. nr 150.938).

W uzupełnieniu naszego poprzedniego komunikatu podajemy skład nowego Zarządu: *Jaroński J.*, prezes, *Lis J.* I wiceprezes, *Ząbecka H.* II wiceprezes, *Hoffmanówna St.*, sekretarz, *Stefanów M.*, zast. sekretarza, *Oleksów J.* skarbnik, *Bereza S.* zastępca skarbnika, *Pańczuk*, księgowy, *Daszyński St.*, zastępca księgowego. Członkowie: *Amerlówna L.*, *Gruszka K.*, *Jagłowiecki Wład.*, *Kogut Wład.*, *Komorowski St.*, *Lewicki Mirosław*, *Podolak J.*, *Rilling F.*, *Wojnarowicz Stanisław* — wszyscy miejscowi. Zastępcy członków: *Porwisz K.* (Stryj), *Schnerchówna M.* i *A. Urbanowicz* (Stanisławów). Członkowie Komisji rewizyjnej: *Kupczyński A.* (Lwów), *Łabuda K.* (Gródek Jagiel.) i *Serafin M.* (Żydaczów).

Z powziętych uchwał podajemy ważniejsze:

1) Bezwzględne domaganie się słusznych *awansów* w naszej kategorii.

2) Powiadomienie Prezydium Rady Ministrów *o nie ścisłym wykonaniu* okólnika p. Premiera w sprawie awansów.

3) Współpraca z Związkami emerytalnymi w sprawie zniesienia znanego dekretu P. Prezydenta RP. z r. 1935.

4) *Zniesienie podatku specjalnego* w najniższych grupach uposażeniowych.

5) Czuwanie nad tekstem *nowych ustaw uposażeniowych i emerytalnych*.

Z uchwał wewnętrznych podajemy najważniejszą, a mianowicie: bezwzględne domaganie się od wszystkich członków Związku uiszczenia zaległych składek pod warunkiem odpisania zaległości po koniec 1935 r., o ile wkładki za ub. rok t. j. 1936 r. po czas bieżący zostaną wyrównane.

Dlatego wzywamy Was do solidarnego uzupełnienia swojego obowiązku wobec organizacji. Tym bardziej, że wskutek poważnych zaległości Zarząd nie może wczas uregulować znacznych zobowiązań.

Również zaległość w spłacie długu do wydawnictwa „Jedności" winna być czym rychlej wyrównana, o czym przypominamy.

Wreszcie wpłaty należy uskuteczniać tylko za pośrednictwem P. K. O. na konto nr 150938.

Korespondencję prosimy kierować na rzecz Związku, o ile zaś wymagana jest odpowiedź, należy dołączyć odpowiedniej wartości znaczek pocztowy. *Zarząd.*

Lwów

Zapowiedź Walnego Zgromadzenia

Lwów, dnia 2 kwietnia 1937 r.

Towarzystwo Urzędnicze „Samopomoc" Poborców Skarbowych Rzplitej Polskiej we Lwowie zawiadamia swych członków, że doroczne Walne Zgromadzenie członków odbędzie się we Lwowie, dnia 16 maja 1937 r. w sali: Rynek 30, I-sze piętro o godzinie 9 rano, a w razie braku odpowiedniej ilości członków odbędzie się Walne Zgromadzenie w godzinę później i uchwały tak odbytego Walnego Zgromadzenia będą miały moc obowiązującą.

Porządek dzienny:

1) Przywitanie obecnych.
2) Wybór przewodniczącego Walnego zebrania.
3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1936 — 1937.
5) Sprawozdanie kasowe.
6) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.
7) Dyskusja nad sprawozdaniem z czynności Zarządu i Komisji rewizyjnej.
8) Uchwalenie budżetu na rok 1937/38.
9) Rozdział funduszów Towarzystwa na działy określone statutem i Funduszu budowy Sanatorium.
10) Uchwalenie wkładek członkowskich na rok 1937/38 i wysokości opłat na Fundusz pogrzebowy.
11) Wybór Zarządu, t. j. prezesa, 2 zastępców, 6 członków Zarządu i 6 zastępców, sekretarza, skarbnika, 3 członków Sądu polubownego i 3 członków Komisji rewizyjnej.
12) Wolne wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich członków w imię solidarności koleżeńskiej jest obowiązkową ze względu na ważność spraw omówić się mających, a dotyczących ogółu członków.

O udzielenie P. T. Kolegom urlopów na dzień: 16 i 17 maja 1937 r. odnieśliśmy się do odnośnych Izb Skarbowych.

Ślemy koleżeńskie pozdrowienie:

Za Zarząd:

Gąsiorowski Franciszek sekretarz — *Dąbrowski Wojciech* prezes

Pogłówne

W dalszym ciągu wpłynęły od dnia 1 marca 1937 r. do dnia 1 maja 1937 r. do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego w Krakowie tytułem pogłównego następujące kwoty:

Jan Pytel w Gdańsku zł. 2; Zofia Pietrzycka w Ciężkowicach zł. 2; Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie zł. 50; Tow. Urzędników Skarbowych i politycz. „Spójnia" w Krakowie zł. 20; Urzędnicy Urzędu Skarbowego w Chrzanowie: zł. 4.90; Dyr. Jan Górka w Krakowie zł. 2; Stefan Miś (Sąd za 5 osób) w Tuchowie) zł. 7.50; Inż. Stanisław Gurak w Wieliczce zł. 2; Mieczysław Siwiński w Krakowie zł. 2.

DOBROWOLNE OFIARY DLA MIĘDZYZWIĄZKOWEGO KOMITETU

Związek Emerytów Urzędników Państw. Kom. w Katowicach zł. 20.

—ooo—

Nasi przyjaciele

na fundusz prasowy złożyli:

Pytel Jan w Gdańsku zł. 3; Diwiszek Franciszek w Samborze zł. 0.65; Nigrin Mieczysław w Wieliczce zł. 0.50; Nechay Jan w Krakowie zł. 1. N. N. zł. 1.76; Golik Teofil w Krakowie zł. 1; Goldenberg Juliusz w Bielsku zł. 1.50; Maleńki Bazyli w Brzeżanach zł. 0.50; Poluchowski Władysław w Brzeżanach zł. 0.50; Skupiński Andrzej w Chrzanowie zł. 0.50; Kap. Binder Jakub w Gorlicach zł. 0.50; Górecki Mieczysław w Krakowie zł. 1.50; Karpiński Eugeniusz w Krakowie zł. 0.50; Dr Szwarcenberg Czerny Jan w Krakowie zł. 2; Knapczyk Józef w Makowie Podhalańskim zł. 0.50; Krępa Stanisław w Oświęcimiu zł. 0.50; Stowarzyszenie Urzędników Okr. Izby Kontroli w Poznaniu zł. 20; Garbicz Stanisław w Przemyślu zł. 0.50. Zalewski Józef w Przemyślu zł. 3; Kamiński Jan w Rabce zł. 0.50; Płk. Schmid Karol w Ropicy Ruskiej zł. 1.50; Woźniak Franciszek w Wieliczce zł. 0.50; Siwiński Mieczysław w Krakowie zł. 1; Fusek Mieczysław w Racławicach zł. 1; Ks. Skura Michał w Niwiskach zł. 1; Beranek Jan w Bielsku zł. 0.50; Anna Żurawska w Stanisławowie zł. 2; Ladoś Zygmunt w Jaśle zł. 0.50; Dr Roenig Adam w Wiedniu zł. 0.50.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.